

23 SIERPNI 1845.

Pod tytułem *Kontra-rewolucya*, Demokrata poświęcił nam sześć kolumn, w których kładzie na nasz karb *wszystkie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe* klęski Narodu; niestety ciężki rachunek! — W gwałtownej tej Dyatrybie, Demokrata wyczerpnął cały demagogiczny słownik obelg i pogroźek; w gniewie swoim grozi zemstą — « *spójrzaniem ludowem* » (?) — nietylko nam, ale temu wszystkiemu co tylko Polska, światłem, zasługą, doświadczeniem, może mieć poważnego. — Widocznie stojemy Demokracie *solą w oku*, skoro go w tak zapalczywy gniew wprowadzać możemy; umiemy cenić ten zaszczyt. Długo, nader długo Demokrata udawał w obec nas spokojność, udając ufność w swe zasady, przesadzał się on na wcale nienaturalną mu przyzwyczajoną i umiarkowaną; kiedy niekiedy tylko zdradzał swą wewnętrzną trwogę, pijanym śmiechem Pszonki. Dziś już uczucie niemocy, przemogło ostatecznie, i Demokrata zapominając o *Manierach*, o *białych rękawiczkach*, o *pewnych salonach* gdzie się z Jaśnie Wielmożnymi brata; — nieposiada się w gniewie i złorzeczy już językiem starej Honoratki, językiem Puławskich i Szynglarskich... Bravo! Nielubimy obłudy i radziśmy widzieć każdego we własnej jego skórze.

Niepodnosilibyśmy jednak tych przestarzałych pogroźek i przechwałek demagogicznych, gdyby się niemieszały do nich pewne fałszywe tłumaczenia rzeczy i faktów, które sprostować dla użytku rozsądku powszechnego, właściwem być sądzimy.

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

### DZIECI SZANYLA BEJA (\*)

9.

ROMANS TEGOCZESNY.

(Dalszy ciąg.)

Petersburg.

PIĘCIU KURRIERÓW.

W kilka dni po katastrofie którąśmy opisali w poprzedzającym rozdziale, słońce wznosząc się po nad płaszczyznami Ingriji, zapadło po za brzoźowym lasem przez który przechodzi wielki Carski gościniec od Petersburga do Rygi — Tym gościncem iechali dwa Kurjery, jeden dopiero co dognął drugiego — Pierwszy wyjechał niedawno z hotelu ambassady w Paryżu, miał w torbie swojej list od *Pozzo di Borgo*, a na kopercie po niżej najjaśniejszego imienia napisane było po rusku, *priamo w Jewo Imperatorskowo Wieliczestwa ruki*.

Drugi wyjechał z Amsterdamu, *goroda wodjannych ludiej*, przebiegł szybko bujne Hanowerskie łany, niezatrzymał się ani w Berlinie, ani w Królewcu, przeleciał jak strzała Memel, Mitawę i Rygę — Na granicy Estonji uderzył pięścią między oczy poczmistrza, co mu nie prędko dostawił *łozaddej*, na ostatniej stacji ubił zwozyczka na śmierć, aby go nauczyć jak ma prędko zakładać konie do kibitki — I ten zwozyczek co teraz powozi nie ma się lepiej, napróżno on ćwiczy konie i krzyczy co mu gardła staje *pachadi*, feldjeger ze swojej strony wali go po plecach i po głowie gardą od szpady i krzyczy co chwila — *Pajeżdżaj padlec* — Czy można się dziwić że Carski posłaniec tak spieszy, kiedy się zastanowimy że on tak ważne wiezie korespondencje, za pazuchą jego w safianowym pugilaresie spoczywa odosobniony od innych papierów, list na glancowanym napisany papierze, kopertę zdobi pieczęć z wybornego laku, na niej widać świetny herb *Oranckiego Kniazia*, na adresie stoi: *à Sa Majesté Imperiale de toutes la Russie, mon très cher frer*, a u dołu drobnemi lecz wyraźnemi literami napisał sekretarz Kniazia po rusku — *Nie dołżno nikamu innamu oddat, tolko samomu Imperatoru*.

Trzeci Kurrier jechał droga do Dyneburga, przebiegł on ogromną przestrzeń po groblach z okręglaków, głową swoją wybił dziurę w pokrywie kibitki, tak mocno był podrzucany w ciągu swój podróży — Kibitka cała i konie odkryte były błotem, okręglaki na drodze po-

(\*) Patrz Numer 28, z dnia 2 Sierpnia 1845 roku.

Rok VI. Oddział III.

Sam wyraz *kontrarewolucya* pod który Demokrata podciągając naprzód wszystkie rzetelne błędy lub przewinienia lat ubiegłych; podeiaga oraz i to wszystko czego nienawidzi, a tém jest wszelki porządek, głównie zaś, wszelka zasługa i wszelkie poczciwe imię. Sam mówię, wyraz ten *kontrarewolucya* w przystosowaniu do dzisiejszej Polski, jest anakronizmem a raczej wyraźnym niesensem. *Kontrarewolucya*, jeśli się nie mylimy, znaczy sprzeczne rewolucji dążenie. *Polska rewolucya* zaczęła się od Czartoryskich w 1764 roku. Jakiż był jej cel, jakiemi objawiła się ona dokonaniem faktami? Reforma Czartoryskich jak świadczą Konstytucje 1764 roku, wzmocniła a przynajmniej usiłowała wzmocnić potęgę stanu — ukrócić swawolę szlachty, zniszczyć nieprawą oligarchję panów, — podnieść do stanu obywatelskiego mieszczańców miast, wzięść pod opiekę prawa *stan włościański* i przygotować mu drogę do obywatelskiej swobody, — zapewnić prawa różnowiercom. — Ogromna to była w Republikańskiej Polsce rewolucja, bo z gruntu przerabiała i przeistaczała fundamentalne jej prawa. — Znalazła się zaraz i *kontra-rewolucja* w Sejmie Radomskim, która wywracając całe dzieło *Rewolucji* utrzymała stare republikańskie bezprawie. Któż był sprawcą tej *kontra-rewolucji*? Republikanie! ludzie złotej wolności! — Prawda że Czartoryscy rewolucji swojej dokonali za pomocą wpływu Moskiewskiego, ale nie prawda aby go sami na Polską ziemię sprowadzili. — Sprowadzili go na kilkadziesiąt jeszcze lat przed

dnosili jak gdyby klawisze ogromnego fortepianu kiedy na nich bokiem naciskała kibitka; nakoniec w ogromnym pędzie zatrzymało się gdzieś koło o jakąś zaporę, feldjeger uderzył pięścią zwozyczka, zwozyczek harapem zaciął konie, lecz już jedno koło było zgruchotane a więc kibitka o trzech kołach porwana pędem koni jeszcze wiorstę jedną gwałtownie pociągniętą została, zwozyczek spadł kark skreślił, feldjeger wpadł wbił obok drogi, a konie pogruchoławszy w drobne kawałki reszta kibitki uszły wielkim galopem ku znajomej sobie stacji. — Feldjeger zerwał się z błota, nie miał ani ręki ani nogi złamanej, zawył ze złości i leciał zwozyczka nogami kopać kiedy poznał że to było rzeczą daremną, gdyż na drodze znalazł tylko trupa. — Co za rozpacz — kurjer ten wyjechał z głównej kwatery w Żelechowie, miał przy sobie mały bilecik ołówkiem skreślony ręką *Grafa Zabalkanskawo*, *gławno kommandujuszczawo* w tych lakonicznych wyrazach: « *Skrzyżnecki z mietieżnikami z Pragi wyszoł, Geizmara i Rozena pobiedził, Boh znajet' szto badiet zawtra.* » —

Nie długo Feldjeger został w tej pozycji, usłyszał nagle brzęk *katalocznyka*, w samej rzeczy był to inny feldjeger, jechał on także z depeszami z Wilna, miał on także list do własnych Carskich rąk adresowany od Wojennego Wileńskiego Gubernatora — Litwa i Żmudz już były powstały; feldjeger ten ostatni cudem tylko uszedł przed powstańcami. — Dając gościnne miejsce w swoim powozie kurrjerowi Dybicza rzekł do niego z wzruszeniem na twarzy: — *Do menia razbojniki na dorohie strelali, smatry bratiec, szłapa, szeniel, ze wsiom prostrelone.* — Wśród ciemności kibitka nasza na chłopca który leżał na drodze rozciągnięty, — gruchnęły kości, umierający wydał jęk jeszcze. — *Szto jeto?* zapytał feldjeger gubernatorski, niezewo odpowiedział posłaniec feldmarszałka, *jeto woj zwozyczek, on ubit, ubit ze wsiom, umiertwiennoj* — i tak kibitka potoczyła się nagle ku bramom Piotrowego grodu. —

Piąty kurrjer jechał od Kubanu, pominął on już dawno wielkie stołeczne miasto które kniaz Jury zbudował niegdyś nad brzegami rzeki Moskwy. — Od tego grodu nasz kurrjer miał lepszą jak inni drogę po szossie którą kazała robić Katarzyna druga. — Feldjeger nasz zostawił w tyle Nowogród Wielki, i rzekę Wołków o bagnistych brzegach, o północy równie jak i inni będzie on w Petersburgu i w *Zimnym Dworcu*, odda Carowi list który mu doniesie o buncie Czerkiesów, o ich zjeździe na dolinie Łazarewa, o spaleniu i rzezi Mozdoku, o śmierci Kniazia Dadjanowa i o uwiezieniu jego córki przez Szanyła Beja, który żąda w zamian wolności swych dzieci. —

Wszyscy ci Kurrierowie przybyli nocą do Zamku, a gdyby ich oficerowie od warty rozpoznali i służbowy adjutant, obudzone Cesarza, który natychmiast wstał, wszystkie listy sam odebrał i rozpieczętował, a nawet do każdego feldjegera kilka słów przemówił i sam o

Czartoryskimi, republikanckie elekcyje i sejmiki. — Czartoryscy użyli w braku innej, obcej istniejącej już przewagi, aby zrobić dobrze, aby postawić państwo Polskie w możności uwolnienia się od obcej przemocy. Czartoryscy więc, to jest rewolucya, mają naprzód zasługę dobrych i wielkich intencji, i zasługę że umieli zręcznie zle samo istniejące do swych dobrych użyć celów. Co więc dziś nas słusznie razi, to jest interwencya obcej siły w *Rewolucji Polskiej*, było skutkiem i następstwem koniecznym republikanckiej niemocy: co zaś było w rzeczy samej wielkiego, w dalszych skutkach błędnego, jest już czystą zasługą *Rewolucji, to jest Czartoryskich*.

Jeśli rewolucja, to jest Czartoryscy, użyli Moskali aby zrobić dobrze; to *Kontrarewolucja to jest Republikanie*, użyli tych samych Moskali których wpływ w Polsce był już ich dziełem, użyli mówię, aby zrobić zle — użyli, otwierając uroczystym poselstwem oczy Carowej na zamiary Czartoryskich, denuncyjując wyraźnie, że oni ją oszukali, że chcą zbudować niepodległą potęgę państwu Polskiemu, że chcą wolności i swobody dla wszystkich mieszkańców polskiej ziemi.

Oto jest prawdziwy Historyczny początek *Rewolucji i Kontrarewolucji w Polsce*. Widać że Demokrata sam albo niemocny wcale w Historji, albo bardzo lekko ceni swych czytelników, kiedy sobie pozwala szarlataniskim sposobem, nadużywać historycznego u nas znaczenia tych dwóch wyrazów. Idźmy dalej: pokonana w Sejmie Radomskim *Rewolucja*, zdobywając jednak sobie powoli umysły, i postępując z naprawy w naprawę, objawiła się w *Konstytucji 3go Maja*. Powstała przeciw temu wielkiemu dziełu, *Kontrarewolucja*, zawsze w sojuszu z najazdem, któż pytamy Pana Demokraty, podniósł w Targowicy sztandar *Kontrarewolucji*, czy Monarchiści czy Republikanie? — Powstał naraście Kościuszko w obronie pokonanej na Sejmie Grodzieńskim *Rewolucji*, a kara surowa lecz sprawiedliwa, kara ludu Miejskiego Warszawy i Wilna, dosięgła Targowiczaków, i *Kontrarewolucja* położyła głowę.

Od tej epoki tryumf *Rewolucji* pod względem *potęgi Stanu*, pod względem *równości cywilnej*, jest już w umysłach i sercach Polskich ostatecznie zapewniony; o *Kontrarewolucji*, nikt już

wszystkich wywiadywał się szczegółach — *Pakom* przeczony *Udałoj* co znaczy po polsku winny lokaj służebowy dnia tego, zapaliwszy ogień na kominku marmurowym w gabinecie Cesarza, wyszedł nagle na korytarz, a potem po ciasnych i krętych schodach wschodach wszedł do *souterreny*, gdzie spali kuchci — Zbliżył się do jednego z nich który spał mocno, potargał go za głowę a gdy się chłopak obudził rzekł — *Kircha, czuchaj-sia pastysz, ty pajdiosz na Wasili-Ostrow i sprosz batjuszka majewo kak on pożywajet.*

— *No!* odpowiedział kuchcik — *no! szto jeto ja nie chaczu, czort tiebia biery, ja nie pajdu na Wasili-Ostrow.*

— *Pajdiosz illi ja tiebia nauczu.*

— *No szto ty menia dzielajesz?*

— *Ja skazu Gednirat-powaru szto ty jemu try rublej zwarował, on tiebia każet zasiecz rozgami.*

— *No no! nie gawary, rzekł chłopak zrywając się, ja pajdu w Wasili-Ostrow — kakoj durak ja był szto ja tiebie sam jeto skazał.*

— *Ty durak jeto nie nowoje, ja tiebie dzierz w rukach.*

Tu obudzony marmiton zaczął narzekać przytłumionym głosem, że *Pakom* nad nim nie ma miłosierdzia, że go prawie co noc posyła na *Wasili-Ostrow*, że ojciec jego nie jest chory.

Ale *Udałoj* uśmiechał się tylko i rzekł na końcu ruskie przysłowie.

« *Kto staroje wspominajet, tomu glaz wypadajet.* »

Kto wspomina stare rzeczy, temu oko wypadnie.

Poczem dodał, wybieraj, albo pójdziesz na *Wasili-Ostrow* i zrobisz co ja ci każe, albo ja wydam twoje złodziejstwo naczelnemu kucharzowi — wiesz co cię czeka, sto łoż na goły grzbiet mój gołabeczku, różgi i kobyłka są zawsze w pogotowiu, dawnośmy tu nieslyszeli śpiewu twego, od czasu jakęś zbił tace porcelanową — Ale tą razą mieli litość nad tobą, tylkoś dwadzieścia pięć dostał batów, ale za złodziejstwo to co innego, wiesz że nad złodziejami nie ma miłosierdzia, bo kiedy kradniesz to chowaj dobrze i nieprzyznawaj się, bo wiesz przysłowie ruskie:

Bijut wora nie za to szto zwarował,

Tolko za to, szto nie schwał.

Rad nie rad chłopak powstał i wyszedł. — *Pakom* także *Udałoj* powrócił do apartamentu Cesarza. Już w nim nikogo niebyło prócz Imperatora — Cesarz kazał wyjść natychmiast lokajowi — wyszedł on w samej rzeczy, ale się zatrzymał w przedpokoju i patrzył długo przez dziurkę od klucza do Carskiego gabinetu. —

Mały *Kircha Powarenko* pobiegł na *Wasili-Ostrow* przeklinając *Pakoma* i niezręczność swoją że się przed nim wydał z kradzieżą — Czas był bardzo brzydki, noc była ciemna, deszcz padał razem ze śniegiem, lody na *Newie* zaczęły pękać, jedném słowem noc była okropna, — mały *Kircha* płakał ale szedł bo coż robić, myślał sobie: *Pakom*

podobno nie marzy. — Epoka Napoleońska i Listopadowe powstanie, były to już wojny prowadzone z najazdem, były to powstania Narodowe, ale nie były już *Rewolucją*, skoro niebyło walczącą za dawnym porządkiem *Kontrarewolucji*. — W tych dwóch epokach, nieobjawiło się było jeszcze zupełne uczucie *Samoistności Narodowej*, brakowało z wielu miar pewnej wiedzy, dokładnego rozumienia rzeczy, zład wynikły grube błędy, ciężkie nawet przewinienia, ale powtarzamy *Kontrarewolucji* nie było.

Ponieważ Listopadowe powstanie upadło, Demokrata domyślił się w bystrości swojego pojęcia, że były jak powiadamy, błędy i przewinienia, ale ani ich źródła, ani ich przyczyny dotąd ocenić nie umiał. — Wszystkim jest jasno, że skoro w Listopadowym powstaniu, nie było dokładnego uczucia samoistności Narodowej, niemogło przeto być i zupełnej ufności we własne siły i środki. Demokrata przeto na zabój krzyczy o *własnych siłach*, ale w każdym swém słowie dowodzi oczywiście, że mniej niż ktokolwiek zna i rozumie dotąd te siły Narodowe, i że wcale dotąd mędrszym niejest od *Warszawskiej Honoratki*.

Demokrata z odgłosu publicznego, i wręście, chcemy temu wierzyć, z własnego uczucia, wie o tém, że się *ludowi Polskiemu* należy sprawiedliwość; a pragnąc sobie otworzyć pole znaczenia i usługi publicznej, przywłaszczył sobie *patronostwo ludu*. Lubo nie sądziemy aby ktokolwiek chciał dziś obstawiać przy niewoli i poniżeniu włościan, niemielibyśmy nie przeciw temu *patronostwu* Demokraty, przeciwnie cieszylibyśmy się z głosu, któryby ze szczególnego powołania, przypominał Polsce jej obowiązki, dla najliczniejszej części mieszkańców; gdyby w tym głosie Demokraty mieściło się jasne rozumienie, potrzeb interresów i instynktów ludu. — Przeciwnie wszakże widzimy, Demokrata, ów obrońca *par excellence* włościan, żąda przedewszystkiem *Republiki*, a tém samym rządów Szlacheckich bez kontroli i przewagi. Pytamy przeto, co martwa formułka, *Wszehwładztwo ludu, wszystko przez Wszystkich* i tym podobne, potrafią przeciw tej przewadze, jaką Szlachcie nadaje, wyłączać dziś niemal oświata, mienie i tradycje? — Czy Demokrata sądzi, że martwą literą prawa, zmaże odrazu dawne nawy-

może mnie wydać i trzeba będzie kije dostać a tak lepiej zrobić co on chce. — Wychodząc z dworca kuchcik ujrzał kibitki feldjegrów. — Rzecz to szczególna rzekł sam do siebie, zawsze on mnie poseła na *Wasili-Ostrow* kiedy feldjegry przyjeżdżają, — musi to coś być w tym! — Ale co? nie wiem. — On musi *Hosudara* zdradzać, bo jak tylko mówią o zdracach to on blednie. . . . .

Tak rozumując dopadł do domu ojca *Pakoma*, zapukał we drzwi, staryk wyszedł ze świecą na w pół ubrany. —

— *No to ty Kircha, charaszo, charaszo malczyszka.*

— *Szto ja dołžen Pakomu skazał? Wy bolny illi nieł?* —

— *No ja bolny niemnożko, zuby, zuby... jeto.* . . . .

— *To zuby tolko, wy dołżni pił wodka z piercem.* —

Tu staryk dał kilka kopijek kuchcikowi i rzekł mu: nie wracaj prosto do dworca ale obejdz temi i temi ulicami — wszelako *Kircha* nie usłuchał go i wracał to samą drogą co przyszedł bo było bardzo zimno i ciemno, a mały *Powarenko* nie tylko cierpiał od mrozu ale też lękał się ciemności, czarta, russatek i źmieja *Gorinicza* — Aż tu nagle ktoś za nim leci, chłopak struchlał i myślał że już piekielny wąż *Gorynicz* wyszedł z bagna *Muromskiego* żeby go schwycić, nagle rzucił się w bok i skrył się pod rynną; — Aż oto pod światłem latarni, widzi ojca *Pakoma* co leci wielkim klusem, zatrzymał się nagle przed domem *Plac-Majora* i klasnął trzy razy wręce. — *Wasistas* się otworzył i głos nam znany *Baszczurskiego* zapytał: —

— *Szto nowaho?* —

— *Christos woskres* — odpowiedział ojciec *Pakoma*. —

— *Charaszo* — odpowiedź z okna.

— *Staryk* powrócił na *Wasili-Ostrow*, — *Kircha* *Marmiton* wyszedł ze swojej skrytki i pobiegł spać dziwiąc się że chory ojciec *Pakoma* lata klusem po ulicy nocą. —

W krótcie potem *Baszczurski* wyjechał konno z placu i otoczony *Żandarmami* jak zawsze, i udał się do *Zimnego-Dworca*. —

W zimnym dworcu *Baszczurski* obiegł wszystkie warty, pogadał z officerami, koniem swoim zrobił wielki hałas na dziedzińcu, a potem zostawiwszy na dole *żandarmów*, sam otworzył małe drzwiczki za pomocą klucza który miał w kieszeni i wszedł małemi wschodami do ciemnej stancyjki — była to spalnica służbowego lokaja który za zwyczaj także ubrany na materacu rozciągnięty leżał.

— *Pakom, pakom, paslysz, rzekł Baszczurski po cichu.* — Lokaj zerwał się natychmiast.

— *No mój miły, rzecze Baszczurski, powiedz mi co tu słycać nowego.*

— *Tu Pakom* odpowiada mu że przybyło pięciu feldjegrów, *Mikołaj* sam ich przyjął i z każdym długo gadał, wszystkie nowiny są złe i groźne. W *Paryżu* lud ciągle woła niech żyje *Polska* i chce iść

knienia, że da oświatę i mienie tym, którzy go dotąd nie mają? Jeśli tak sądzi Demokrat, w wielkim jest błędzie, i projektowane nawet przez Niego uwłaszczenie, nieprzyniesie tu jeszcze żadnego lekarstwa; pójdźmy do przykładu: Prawem Republiki Polskiej było, *Szlachcic na zagrodzie, równy Wojewodzie*, jakoż w rzeczy samej, Magnaci w Polsce mieli żadnego wyłącznego przywileju; liczba ich w proporcji Szlachty, była bardzo mała, a jednak Magnaci w Republice rej wodzili — Jakim że to sposobem dźać się to mogło? Oto po prostu, Magnaci byli bogaci, Szlachta w znaczniejszej części uboga i ciemna, z resztą *wino było tanie*. Czyliż dziś pytamy chłop jest możniejszy i oświecniejszy w obec każdego Szlachcica, niżeli nim dawniej był Szlachcic względem Magnata? — czyli trunek dziś będzie droższy niż był dawniej?

Nie Panowie, chcecie sprawiedliwości dla ludu, odłóżcie więc wasze utopie Republikańskie do czasu przynajmniej, aż póki lud Polski przez oświatę i mienie, nie zajmie *de facto* miejsca w czynnym obywatelskim życiu. Nikt nas nieuprzedzi w miłości dla walecznego i bogobojnego ludu Polskiego, i właśnie w interesie tegoż ludu, pragniemy w Polsce korony, która jedna mocną jest, podając rękę ludowi, podnieść go do godności Obywatelskiej. Co Republika zdeptała, to Korona tylko podnieść może. Idąc w tym dążeniu, wierni jesteście *Revolucji Polskiej*. Wy zaś Panowie Republikańskie, podnosząc głowę zostajecie *Kontrarewolucją*, którą lud w swęj obronie zniszczył w 1794 roku.

Demokrata w dyatribie swojej daie nam niby odpowiedź na częstokładzone mu przez nas pytania « *Niechaj to wam posłuży (mowi On) raz na zawsze za od powiedz, której się od nas z taką natrętnością domagacie* » (a grzecznie dodaie) *na wasze kłamstwa, hece i bluźnierstwa* » w tej niby odpowiedzi nie znaleźliśmy nic, prócz tego że Konstytucja 3go Maja, i ci co się jej ducha trzymają, mają być *kontra-rewolucją*, a przytem zpareset uprzejmych wyrazów takich n. p. jak te » *zapienione wściekłością zdeptane płazy, kuglarze, fixaci, tglodniaci hajducy denoncyatorowie, sprzedawcy Polskę, wiści nad wami miecz Demoklesa czeka was sąd smartwychwstania ludowego, przegierz infamii* » i t p dziękujemy za tę próbkę demagogicznego usposobienia, da ona, mamy tę nadzieję, po-

w pomoc Polakom. — Xiążę Oranii pobity przez Belgów, Anglija zamysła dać Króla Belgijskiemu narodowi; francuzkie wojsko zagraża Hollandji. Polacy pobili dwa korpusy wojska rossyjskiego, co chwila komunikacje wielkiej armji mogą być przecięte. Powstanie na Litwie, powstanie na Żmudzi, powstanie na Wołyniu, powstanie Gorali na Kaukazie, spalenie i wyrznięcie Mozdoku.

— Teraz mi powiedz, rzecze Baszczurski, jaką on miał minę kiedy mu kuryery opowiadali te nowiny.

— Udawał spokojnego jak zawsze, ale bladł i siniał na twarzy, policzki mu drgały konwulsyjnie. — Zakazał każdemu kuryerowi gadać o przywiezionych nowinach, rozdzielić ich kazał w koszarach i jutro ich w różne rozeszle strony.

Gdy został sam, płakał i włosy sobie wyrwał z głowy, przywołał Cesarzową i przysiędł jej rozkazał przed obrazem Marii Kazańskiej że zginie razem z nim jeżeli tego będzie potrzeba. — Cesarzowa jest bardzo wzruszona ponieśliśmy ją na rękach do jej własnego pokoju. — Ale się ona uspokoić nie może; słyszysz pułkownika, jej płacz....

— Słyszę, a co potem.

— Potem Mikołaj upadł na kolana przed obrazem cudownego *Iwana Błażennego* modlił się długo — modlitwy jego nie pamiętam — ale trzy razy powtórzył « wszystkie moje plany zniweczone » — co mi Bóg dał, tego mi *czort* nie wydrze — zerwał się nagle i rzekł, pojedę sam na wojnę, zgnotę Polaków i spalę Warszawę....

Tak nagle chód dał się słyszeć na kurytarzu, Mikołaj sam otworzył drzwi i nie zaglądając do stancjiki rzekł: — *Dyżurny, zapal ogień na kominku, nie mogę spać* — Pakom wstał drżący i udał się za Carem, Baszczurski stał nie poruszony jak figura marmurowa.

Gdy lokaj zapalał ogień Cesarz dostrzegł jego wzruszenie, *no czego ty drżysz Pakom?*

Służalec rzucił się do nóg jego i tłumaczył się że widok Cesarzowej omdlałej tak srogie na nim zrobił wrażenie, że od tego czasu drży ciągle.

Imperator pochwalił jego wierność i przyrzekł mu, że go z sobą na wojnę weźmie, ale mu zakazał pod srogiemi karami żeby o tém nikomu nie gadał co mógł usłyszeć lub widzieć.

Pakom wrócił do swojej stancjiki i znalazł Baszczurskiego nieporuszonego, bo on był od młodości przyzwyczajony do takich expedycji, nie raz w szafie zamknięty dla podsłuchiwania, po dwanaście godzin nie poruszony zostawał, jak ów sławny francuzki Cartouche — W czasie procesu więźniów stanu, często nocami wchodził do lochów więźni i zostawał kilka godzin nie poruszony, żeby spróbować czy nie usłyszeli jakie wyrazy przez sen wymówione, któreby nowe ofiary skompromitować mogły.

Jednym słowem był to arcy-spieg który Mikołajowi długo wiernie służył, lecz gdy poznał wszystkie tajniki despotycznego Rządu, zro-

wszechności Polskiej najlepiej poznać czem są nasi tak nazwani Demokracy i czego też z ich rządów spodziewać się można.

My dla tego nieprzestaniemy kłaść nasze pytania i powtarzamy Jaka jest dziś najpewniejsza kombinacja zbawienia?

Jak sprawić aby powstanie, wybuchnąć mogło we wszystkich częściach starożytnej Polski, i na mnogich Jej punktach, a jednak aby stanowiło jedną nierozzerwaną całość?

Jak sprawić aby powstanie, obudziło jak największą ufność we wszystkich częściach ludności Polskiej, a zyskało kredyt i znaczenie u obcych?

Jak sprawić aby się nieobudziła gra sprzecznych interesów lokalnych, które pod długim wpływem rozuorakich Rządów obcych, wyrodzić się musiały? Nareszcie gdyby Polska miała być Republika, jak się zabezpieczyć aby nowa ta Republika, nie miała być powtórzeniem starego szlacheckiego bezprawia?

Wolno jest Demokracji jeśli mu się tak podoba, do odpowiedzi swojej dołączyć co nie miara żółci, ale mu niewolno zostawić nas bez odpowiedzi, ani mu wolno fałszować tak historją jak ią w mniemanem opowiadaniu o kontrarewolucji fałszuje mowiemy niewolno bez napisania na siebie dekretu że jest owym, jak powiada Mochnacki, ciemnym i nie pojętym niezdolnym Studentem.

Kończąc, niemożemy zapytać się jeszcze Demokracy, z kąd wziął tę wiadomość że w 31 roku myślano o Dynastji Narodowej okoliczność ta wielce by popierała dzisiejszą naszą usilność, ale niestety póki Demokratu nie wskaza nam dowodów, póty musimy ią uważać za zmyśloną — mogły być w 31 roku, i były niezawodnie, pojedyncze inteligencye co natrafiały, na tę myśl, ale nie wiemy czy im odwagi czy środków brakło, rzucić ią na szalę rachub sejmowych, lub wynieść na rynek między lud. Dziś możemy to powiedzieć powszechne jest dosyć uczucie, że gdyby w 31 roku osadzono na tronie żywego Krola, powstanie byloby nie upadło.

### Oswiadczenia.

*Deklaracja Wychodzców Polskich, zamieszkałych w Departamencie Corréze, zebranych na posiedzenie ogólne w Tulle w dniu 17 Sierpnia 1843 roku.*

Polacy zamieszkałi w Departamencie Corréze, równie czuli jak inni Bracia na klęski Ojczyzny swojej, — mocną widzieli potrzebę organizacji stałego

zumiął że za pomocą szpiegostwa, wznieść się można nad samego Cesarza — Wiedząc o tém że w despotycznym Rządzie wszyscy ludzie są podli i bez uczuć, przekupił Pakóma i innych lokaj, a tak wie o wszystkim lepiej jak inni — n. p. dziś wie że Cesarz odebrał złe nowiny, na drugi dzień będzie w złym humorze, biada tym co ich pułk na paradzie, biada tym instytutom co je Cesarz zwiedzić zechce — Biada winowajcy którego proces będzie przedstawiony jutro — Jeżeli kogo trzeba zgubić to jego interes trzeba jutro Carowi przedstawić, kto się opłacił, to jego suplika położy się na stoliku gabinetowym dnia, kiedy dobre nocą przyjdą nowiny.

Nakoniec Pakom powrócił drżący — opowiedział Baszczurskiemu całą rzecz — padłem do nóg Cesarza dodał, to wielkie szczęście że mi to przyszło do głowy, bo bez tego dalibóg nie byłbym zniósł jego widoku, wyznałbym że go zdradzam... i dla czego? dla nędznych sześciu tysięcy rubli które Pułkownik dał ojcu mojemu, na założenie sklepu futer na Wasilim-Ostrowie — Czy to warto za sześć tysięcy rubli wystawiać się na tak wielkie niebezpieczeństwo.

Tu Pakom już płakać zaczął, kiedy mu rzekł Baszczurski: — *No, no, smirna mój lubezny, ja dam Butjuszkie twojemu pozawtre sto tysiacz rubley.*

Pakom przystał i przyobiecał nadal służyć Baszczurskiemu.

— Godzina ranna zbliżała się chociaż słońce nie myślało jeszcze wschodzić pod szerokością geograficzną Petersburga. — Baszczurski zszedł na dziedziniec, kapitan od warty sztandarowej zbliżył się do niego i chciał go nieco wybaadać czy on nie wie o nowinach przybyłych nocą.

— Nic niewiem z pewnością, rzekł Baszczurski, ale to zapewne dobre nowiny, bo w Paryżu gotuje się kontrarewolucja, i Dybicz Wiśle przejść zamysła — A w jakim humorze Cesarz? rzecze officer. — W bardzo dobrym, możesz się kapitan bezpiecznie zebrać i spać położyć bo Cesarz spi mocno teraz.

Było to naumyślnie powiedziano żeby zgubić tego officera bo on był nieprzyjacielem Baszczurskiego.

Kapitan zapytał go na nowo. — To pułkownik o każdej godzinie możesz wejść do gabinetu Cesarza. — Są to rzeczy o których się nie gada.

— Wszelako musiałeś go teraz widzieć kiedy wiesz w jakim jest humorze.

— Widziałem lub nie widziałem — nie mówię że tak, nie mówię że nie — *au revoir Capitaine*

Przededniem przybyli do pałacu Generalowie, Minister wojny i kommandant żandarmeryi naczelnik wojennej policji. — Baszczurski zobaczywszy ich pobiegł ku nim galopem, zdjął kapelus i zaczął się kłaniać do samej ziemi.

i odpowiedniego potrzebom krajowym Rządu, któryby mógł być w możności kierowania sprawą publiczną. — Lecz dotąd próżne zawsze były ich oczekiwania. — Zjawiały się wprawdzie po kilkakroć razy na łonie Emigracyjnym różne dążności — i różno-farbne pretensje, ale zawsze niezgodne z położeniem Emigracji — niezgodne z cywilizacją Narodu Polskiego i przeciwne systematowi całej nawet Europy. — Takie sprzeczności polityczne i społeczne nie tylko że nie dobrego dla dobra powszechnego przynieść nie mogły, ale przeciwnie stały się przyczyną niezgody i anarchji, i cośmy o lat kilka później wewnętrzną organizacją kraju i możność walki z najezdnikami Narodu.

Dziś dzięki Najwyższej Opatrzności, po długiej kłęsce i doświadczeniu nastąpiła reforma, a z nią myśl zdrowa i gruntowna rozważa, ogarnęła wszystkie wznioślejsze umysły i prawe serca, które jeszcze dla Ojczyzny bić nie przestały — z wewnętrzną widzimy radością jak ze wszystkich punktów rozrzuconej pod światło Emigracji kupią się głosy i harmonijnym jednogłosem chórem polskiej ziemi nucią cześć. — A firmą tej harmonii — tej zgody — tej jedności i nadziei, jest Monarchja Dziedziczna w domu XX. Czartoryskich i Rząd stały, który od pojedynczego niezależać kaprysu, ma pewną rekojmnią działał i wzbudza ufność w Narodzie.

Azatem i my na podpisie wyrażeni uznajemy ten Rząd za odpowiedni i prawy, chcemy go słuchać i wspierać usiłowania Jego, uznając w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego Naczelnika Narodu i Emigracji, który stojąc na najwyższej pozycji, wszędzie jest widzialny i ma największe zasoby służenia sprawie Ojczyzny. — Serce do serca — ramię do ramienia — a Polska wolna i niepodległa żyć jeszcze będzie.

*Kosiorowski, Leopold. — Horodnowicz Antoni — Umiński Wojciech. — Lipiński Wojciech. — Podbielski Leopold. — Dąbrowski, Jakób. — Gademski, Leon. — Michalski, Stanisław. — Orzechowski Józef.*

Agen (Lot-et-Garonne), dnia 13 Lipca 1845. roku.

1° Przekonawszy się w końcu, iż Zjednoczenie i Demokracja wyznają zasady ustaw republikańskich starej daty, które jako niedołączalne w swej sile moralnej, zrzuciły nie tylko upadek Rzeczypospolitych: Greckiej, Rzymskiej, szlachecko-polskiej, ale nawet niedawnemi czasy Ludowej Francuzkiej;

2° Przekonawszy się również że Narod Francuzki, który mógłby się być ukonstytuować napowrót, w roku 1830, w Rzeczpospolitą na wzor pierwszej, a jaką żąda mieć nasza Demokracja i Zjednoczenie w Polsce; że jednak przeciwnie, tenże Narod Francuzki, przewodniczący w cywilizacji wszystkim ludom, uznał iż forma Rządu Monarchiczno-konstytucyjnego, jest najprzyjaźniejsza u niarkowanej wolności i najodpowiedniejsza do potrzeb materialnych Narodów; i że istotnie nie w teorii ale praktycznie, tenże naród Francuzki, używa pod systemem Monarchiczno konstytucyjnym, tak masą całego Ludu jako też pojedynczemi jego człon-

— No, no, rzecz minister wojny, włóż kapelusz dosyć tych komplementów — *Soyons sans façon.*

— Ach! *nie! wasze sijałstwo, wasze przewoshoditelstwo, ja nie magu jeto czyn czynu poczytajet.*

I tu na nowo zaczął się kiwać trzymając rękę u kapelusza jak to miał zwyczaj czynić Kurnatowski przed xięciem Konstantym.

— Dosyć tego, rzecz komendant żandarmerji — ty Baszczurski musisz mieć djabła w ciele że ty nigdy nie sypiasz i co noc jesteś na patrolu.

— *Jeto maja służba, ja usiehdia diżurny.*

— No, co tu słycać, powiadają że kuryerów wielu przybyło, czy niewiesz co przywiezli?

— Nic niewiem, tylko się nieco domyślam.

— No, był kuryer od Dybicz.

— Tak, był, ale co on dobrego mógł przywieść, przejście Wisły nie łatwe.

— Był kuryer z Paryża?

— Tak jest, ale i z tamtąd niema dla nas nic dobrego.

— A z Amsterdamu?

— Nie daj Boże żeby Belgi Orańczyka *potyrali.*

— No, a co za inni kuryery byli?

— Jeden z Wilna a drugi z linji Kaukaskiej.

— No, a ci, co oni mogli przywieść?

— Nie daj Boże.... może to powstanie na Litwie i w górach Dagestanu.

Zaledwie te słowa wymówione zostały, światło się ukazało w gabinecie Cesarza — Cesarz zabębnił a potem zatrąbił, był to znak że woła do siebie generała piechoty, ministra wojny i generała kawalerji kommandanta żandarmerji — kiedy chciał widzieć Majora-Placu, gwizdał na niego jak na psa, ale tą razą nie zagwizdał, więc Baszczurski został w przedpokoju a generałowie weszli do gabinetu Cesarza.

Tutaj Baszczurski wydobyl z kieszeni sztuczny obustyczny kornet, przyłożył go do dziurki od klucza i w przedpokoju tak dobrze słyszał rozmowę jakby był razem z nimi.

W czasie tej operacji lokaje weszli do przedpokoju, ale to bynajmniej Baszczurskiego nie spłoszyło bo wszyscy służalcy byli przekupieni.

Po półgodzinnej rozmowie generałowie wyszli i na wschodach jeden z nich do Baszczurskiego rzecze: — Co ty masz za głowę Pułkowniku, wszystko zgadłeś, jota w jota jakieś powiedział. — W Paryżu demagogiczny rozruch, książ Orański pobity, przejście Wisły w łeb wzięło, powstanie w Litwie, bunt na Kaukazie. — Baszczurski otworzył gębę. — Co mówicie Panowie, dalibóg w łeb sobie strzelę jeżeli zawsze mam tak smutne przepowiadać rzeczy.

kami, swobód, pomyślności i spokoju; a jakich żadna rzeczpospolita nieprzedstawiła dotąd przykładu;

3° Przekonawszy się że towarzystwo 3go Maja, wyznaje podobne zasady Monarchiczno-Konstytucyjne, w celu aby zrobić Polskę o tyle szczęśliwą jak nią dziś jest Francja i że nadto rzeczono Towarzystwo, dąży do wywołania powstania w kraju i odzyskania mu utraconej Narodowości; a czego Demokracja i Zjednoczenie naprosto przez kilkanaście lat siliło się dokazać;

Z tych więc powodów powyżej wzmiankowanych, oświadczamy, iż porzucamy tak zwane Zjednoczenie do którego należeliśmy jako nieużyteczne już w wicem krajowi; a w chodziemy do Towarzystwa 3go Maja, podzielać w całej rozległości jego myśl polityczną i w skutek tej znamy w osobie J. O. Xięcia Adama Czartoryskiego, Najwyższą władzę Narodową, której tu na ziemi obecnej oraz w Polsce obiecuemy wszelkie posłuszeństwo, dla dobra Ojczyzny.

*Maciej Suchecki, Podoficerz pułku 2go liniowego.  
Bonifacy Papierkiewicz, z pułku 4go Ułanów.*

#### Kronika.

— Ze współrodaków naszych zostających w służbie wojskowej Belgijskiej, postąpili na wyższe stopnie; — w sztabie głównym: Podpułkownik Prószyński na Półkownika, Kapitan Linowski na Majora, w artyllerji, Kapitanowie Froelich i Zboński na Majorów.

— *Spectateur Militaire* pismo wojskowe francuzkie używające zasłużonej wziętości, w bieżących numerach ogłasza prace naszego Kollaboratora, Majora Bystrzonowskiego o dziele wojskowym Generała Klauzowitza.

#### OGŁOSZENIA.

Nabyć można w biurze redakcji Trzeciego Maja i w księgarniach Polskich w Paryżu:

*Obiad publiczny dany Pułk. Zamoyskiemu przez Polaków w Londynie pod zarządkiem Dyrekcji miejscowej Towarzystwa Trzeciego Maja.*

Cena 50 c.

Broszura pod tytułem, *Cichy Anioł*, przez *Lucyana Siemienińskiego* (wyjątek z dziennika domowego w Poznaniu), jest to piękne i rzewne opowiadanie o poświęceniach się panny Joanny Bockowskiej — nadto w końcu tej broszury umieszczony list naczelnego świadka malujący Jej zgon.

Cena 75 c.

— Ale generał piechoty dodał, wszelako Mikołaj głowy nie traci, przysiągł przed nami zginąć lub zwyciężyć, wydobyl swoją szpadę i rzekł wyrazami Hamleta:

*to be or not to be*

być albo nie być, istnieć albo zginąć.

Zaprawdę powiadam, rzecz generał kawalerji, to wielki człowiek nasz Mikołaj.

— Ach! rzekł Baszczurski, ja go uważam jako nadludzka istotę — ale się w duszy uśmiechał gdy sobie przypominał raport Pakoma — bo jak to przysłowie powiada:

*Nikt nie jest wielkim człowiekiem w oczach swego lokaja.*

— Moi panowie, rzekł Baszczurski, jeżeli takie są nowiny smutne ja za spokojność Petersburga nie ręczę, trzeba mi przynajmniej sto tysięcy rubli więcej na tajną policja.

Generałowie poznali użyteczność tej rady i wrócili do gabinetu Cesarza który podpisał mandat na sto tysięcy rubli, fundusz na wydatki tajemnej policji politycznej — potem generałowie udali się do siebie a Baszczurski zbliżył się do Pakoma i rzekł mu:

— Twoja rzecz skończona, twój *batjuszka* będzie miał sto tysięcy rubli a bądź cicho i służ mi dalej.

Lokaj przystał na to.

— Powiedz mi, nie wiesz gdzie Cesarz dziś pojedzie?

— Objasniając świecę nachyliłem się i widziałem na papierze te trzy wyrazy — *Korpus Kadecki — Szpital Cywilny — Smolny Monaster.*

— Korpus Kadecki, rzecz Baszczurski, tam wszystko dobrze pójdzie, Zagrajski to mój przyjaciel — W szpitalu cywilnym dyrektora zgubić potrzeba, ja tego miejsca potrzebuję dla jednego z moich krewnych. — Słuchaj Pakom, ty jesteś chory, udaj się do tego szpitala; ja ci powiem wszystkie złodziejstwa jakie się tam popełniają, gdy Imperator przyjedzie ty mu padniesz do nóg jako chory i wszystkie kradzieże wykryjesz — z resztą Grochockin dyrektor jest pijak, ja dzisiaj kogo rano poszlę żeby go upoił, aby go Cesarz pjanego znalazł.

Co do złodziejstw jest dziesięć rodzajów.

1° Każdy chory gorączkowy powinien dostać cytrynę i na to jest z kassy oznaczono rubla na dzień. — Dają im cytrynę ale tylko do potrzymania w rękę, a gdy Cesarz niekiedy pyta: *imiel ty limona*, ci biedni ludzie powiadają *das ja imiel limona, ja jewo dier żył* — a tak Grochockin kradnie na cytrynach 5,000 rubli na rok, inne złodziejstwa są etc. etc. etc.

J. M.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.